

From: "mantra ASIA"  
Sent: Thursday, July 13, 2006 6:44 AM  
Subject: start

Hej Andrzeju,  
wystartowałyśmy na Vanuatu, wreszcie! Uff, po wczorajszych przebojach z silnikiem Anki. Wyglądało poważnie, wylądowała na rafie, ale delikatnie bo jakiś gość na dinghy je ściągnął. Fatalna sprawa takie zablokowanie przekładni, brrr i to w takim momencie, nieźle wiało! A teraz.....3,5 kts z S:-( ale już jedziemy:-).  
pozdrawiam  
Marta

From: "MANTRA ANIA"  
Sent: Thursday, July 13, 2006 7:44 AM  
Subject: 13.07.2006godz1800

Andrzeju!

linie startu przekroczyliśmy o godz. 1700LT, nie wieje więc płyniemy na silniku

MANTRA ANIA

czas: 13.07.2006 1800LT  
pozycja: 17 55.7'S 177 07.0'E  
COG=270 SOG=4.7kn  
wiatr S 1-3kn  
silnik 01h00min/01h00min

MANTRA ASIA

czas: 13.07.2006 1800LT  
pozycja: 17 56.1'S 177 05.0'E  
COG=270 SOG=5.5kn  
wiatr S 1-3kn  
silnik 01h00min/01h00min

dziś przed wypłynięciem nie udało nam się dopchać do Internetu, więc jak na razie nic nie wiemy na temat wiz australijskich- jest to trochę niepokojące:-)

pozdrawiamy  
Ania&Ewa

From: "mantra ASIA"  
Sent: Friday, July 14, 2006 9:44 AM  
Subject: 14.07.06 godz. 10.00 i 1800

- > Dzień dobry!
- > Podajemy nasze pozycje:
- >
- > Poza tym deszcze, chmury i prosimy o jakas prognoze, please!
- >
- > Buziaki!
- > Marta Asia

From: "mantra ASIA"  
Sent: Sunday, July 16, 2006 8:09 AM  
Subject: 16.07

Jeśli to jest ten ustabilizowany pasat - kręci jak na Jeziorze Rożnowskim i na zmianę  
- zdycha i szkwali. Pozdróweczka.  
Marta Asia

From: "mantra ASIA"  
Sent: Tuesday, July 18, 2006 7:55 AM  
Subject: wygrany wyścig:-)

Nareszcie udało mi się nawiązać rywalizację z mantrą Ania:-). Wyobraź sobie, że koledzy umyli nam porządnie dna w Musket Cove i stwierdzili, że moje było 3x tak zarośnięte muszlami, to po pierwsze. A po drugie, nie uwierzysz ale jestem kompletna blondynka;-). Otóż, okazało się, że jechałam z otwartą śrubą silnika!!! Po prostu silnik należy odstawiać na wstecznym biegu, o czym nie wiedziałam. Anka twierdzi, że też tego nie wiedziała do Karaibów aż jakiś facet jej powiedział. Przeczytałam instrukcje od Yanmara i jest tam wyraźnie napisane, że należy żeglować z manetką na luzie (!?!), ale wszyscy twierdzą, że Yanmary wyłącza się na wstecz, żeby śruba się złożyła. Taka drobnostka a hamulec niezły, co? W każdym razie okazało się, że to nie ze mną jest coś nie w porządku, przynajmniej w sensie żeglarskim;-). Rywalizacja była zacięta do samego końca. Aśce się udało w pewnym momencie wszystko zniweczyć przez 3 godziny, kiedy padłam ze zmęczenia i dziewczyny przejechały z pozycji 3,5 Mm za nami na 0,5 przed nami, ale kolejnej nocy udało mi się to odrobić z nawiązką;-). Potem już praktycznie nie spałam, tylko jedno oko miałam zamknięte;-) ale super było:-). Mam nadzieję, że dno mi nie zdąży tak znowu obrosnąć do Australii i dalej powalczymy. Odzyskałam w każdym razie ducha walki:-).

Pozdrawiam  
Marta:-)

From: "mantra ASIA"  
Sent: Wednesday, July 19, 2006 4:49 PM  
Subject: zachwyty

Boski Andrzeju, znakomity autorze hitu sezonu w Port Vila!

Z największą przyjemnością śpieszę Ci donieść, że Twoje łódki zrobiły furorę w Vanuatu. Co chwilę ktoś tu pod pływa, pyta co to za design i się zachwyca. Po prostu, one się podobają. Przed chwilą (choć druga w nocy to nie najlepsza pora na składanie wizyt kurtuazyjnych) odwiedził mnie sąsiad z pobliskiego mooringu, wyłącznie po to, żeby wyrazić swój zachwyt (po pijaku, więc na pewno szczerze;-)). Niektórzy pytają, gdzie można takie cudo kupić. My też się podobamy, ale zainteresowanie jakby mniejsze. Normalne, żeglarzy bardziej interesują łódki, niż kobiety. Wszyscy pytają, kto to projektował i mówią, "nice design".

Szkoda, że Cie tu nie ma, bo sam byś był podziwiany, jako autor i twórca. Ja bym tylko pokazywała na Ciebie, a Ty kłaniałbyś się uprzejmie i czekał na oklaski.

Wystarczy już tej wazeliny, napisze więcej, jak mi się uporządkują przemyślenia.

Ucałowania,  
Asia

From: "MANTRA ANIA"  
Sent: Thursday, July 20, 2006 7:48 AM  
Subject: mamy wizy!

Andrzeju!  
wszystkie otrzymałyśmy wizy australijskie:-)) kamień spadł nam z serca:-)

Ewa mówi, że najpóźniej może być w Gdyni 15.08 i prosi o bilet do Warszawy bo stamtąd może bez problemu wrócić do Gdyni samochodem.

jak na razie manetka nie blokuje się:-))

poza tym wszystko u nas w porządku:-)

Vanuatu to wyspy szczęśliwych ludzi- wszyscy chodzą uśmiechnięci, śpiewają, tańczą na ulicach, aż ma się ochotę zostać tu dłużej

trochę to śmieszne- w Polsce upały, że wytrzymać trudno, a my po zachodzie słońca zakładamy długie spodnie i bluzy! zima!!!

nie wiem czy uda mi się połączyć, więc zadzwonię

pozdrawiam ciepło (choć nam zimno!)  
Ania

From: "mantra ASIA"  
Sent: Thursday, July 20, 2006 3:34 PM  
Subject: Port Vila - Vanuatu

Witajcie!

Od dwóch dni jesteśmy w Vanuatu, ale porwana w wir życia towarzyskiego nie miałam czasu pisać. Stoimy na boi, jak zresztą większość jachtów, bo w marinie jest bardzo mało miejsca i jeszcze porezerwowane. Co chwile ktoś do mnie podpływa, pozachwycać się łódką i spytać, co to za egzotyczna bandera. Od razu pierwszego dnia napadł na mnie Portugalczyk Osculati, banderę rozpoznał i zaprosił na kolację. Pływa już kilkanaście lat i pierwszy raz zobaczył łódkę z Polski, muszę mu się wpisać do księgi pamiątkowej. Na kolacji u Portugalczyków (on z Madery, ona z Porto) oprócz mnie był Szwed, Austriak, Amerykanka i Australijczyk. Przesympatycznie było i od razu posypały się zaproszenia na ich łódki - gorzej, bo jak mi przyjdzie ich wszystkich zaprosić tutaj, to się nie pomieszczą.

Wczoraj poszłam rano na kawę do Szweda (piękny oldtimer), a wieczorem Szwed zabrał mnie na kawe - to lokalny specyfik, robią to z jakiegoś zielska, miejscowi to piją, podobno ma działanie narkotyczne. Paskudne to jest, gorzkie, gęba drętwieje jak po zastrzyku znieczulającym, pachnie i smakuje jak rozwodniony muł. Ohyda, chyba była to zemsta za Bitwę pod Oliwa. Ale trzeba było spróbować - w końcu to istotny element tutejszej kultury. A ponadto, to nie ma smakować, to ma działać, tylko nie mam pojęcia jak, bo nic nie czułam poza tym obrzydliwym smakiem, który załęgał mi w ustach jeszcze następnego dnia.

Samo Port Vila (stolica Vanuatu) bardzo ładne, małe miasteczko. Ponieważ było to condominium brytyjsko-francuskie, są widoczne wpływy obu potęg kolonialnych. Wpływy francuskie przejawiają się w ruchu prawostronnym oraz w kuchni, szczególnie występowaniem francuskich serów i win w tutejszych sklepach. Wielka Brytania odcisnęła za to swe piętno na języku - urzędowy język bislama (oprócz angielskiego i francuskiego) to zniekształcony angielski, właściwie to pidgin, a nie prawdziwy język. Ale dzięki temu z tubylcami można się dogadać. Dobrze, że wzięli od Francuzów kuchnię, a od Anglików język, a nie odwrotnie, widać w tym pierwotną mądrość tego ludu.

Kolorowo tu, prawie wszystkie kobiety tubylcze noszą sukienki "Mother Hubbard" - z kolorowego kretonu marszczone na karczku, bufki, riuszki, falbanki - chyba wszystkie w jednym rozmiarze. A faceci w mieście, normalne spodnie. Podobno w wioskach noszą tylko nambas czyli pokrowce na przyrodzenie - do tej pory.

Straszili nas tu malaria, zaopatrzyłam się w tropikalny repellent, a tymczasem odkąd tu jestem ani jednego komara nie uświadczyłam. Powiadają, że w tym roku nie ma.

Kawe spróbowałam, ale jedzenia, które baby sprzedają na placu, się nie odważyłam. Na placu są poustawiane stoły, takie jednoosobowe restauracje. Przy każdym stole baba (Murzynka ubrana w "Mother Hubbard"), kuchenka gazowa, na kuchence garnki, na stoliku przyprawy, zastawa, obok dwie miednice do mycia naczyń. Z ciekawości bym spróbowała, ale te miednice mnie odstraszyły. Nie ośmieliłam się także skosztować laplapu (narodowa potrawa), to też sprzedają na placu, nie wiem

dokładnie, co to jest, podobno mięso nietoperza (a wygląda zupełnie jak kurczak) z warzywami i czymś tam jeszcze, pieczone w liściach jakiegoś lokalnego łopuchu. Kusi mnie, z powodów czysto poznawczych, ale nie wygląda to zbyt apetycznie i nie wiem, jak toto jeść. Za to chleb kupiony na placu, jeszcze ciepły, okazał się całkiem normalny, nie żadna francuska bagietka.

Choć miasto cywilizowane, to jednak pełna egzotyka. Na razie kończę, Portugalczycy podjechali dinga i znowu wyciągają mnie na lad - do baru. A ja ciągle udaje abstynenta - i na co mi to?

Pozdrowienia i ucałowania,  
Asia

From: "MANTRA ANIA"  
Sent: Sunday, July 23, 2006 11:55 AM  
Subject: Re: Rezerwacja biletu dla Ewy

Andrzeju!

dobrze ze kupiłeś bilet dla Ewy, bo ona się trochę denerwowała brakiem wiadomości od Ciebie.

w marinie do której plenimy- Yorkeys Knob- jest możliwość wyslipowania jachtu, może od razu udałoby się to zrobić- co Ty na to? czy przyjechałbyś również, sam czy z kimś ze stoczni? jakie są Twoje plany?

i czy w związku z tym przewidujesz również dłuższy postój na Bali? bo z grafiku wynika ze to z Bali miałyśmy lecieć do Polski, a ostatnio rozmawialiśmy o wylocie z Australii.

wiem, jakie dokumenty są wymagane żeby ubiegać się o cruising permit po Indonezji - jutro (u nas jeszcze niedziela) idziemy robić zdjęcia, kopie dokumentów i paszportów, ale i tak nic dalej zrobić nie możemy, bo potrzebne są kopie paszportów załogi, także pewnie zaczniemy wszystko załatwiać dopiero w Australii (trochę to późno, bo już kilka osób mówiło, że całość zajmuje 6 tyg.), więc dobrze by było żeby dziewczyny przyleciały do Australii tak szybko jak to możliwe.

planujemy wypłynąć 27, ja mam imieniny 26 i chciałabym je spędzić w porcie... chyba nie masz nic przeciwko?  
napisz proszę jak to wszystko widzisz

pozdrawiam i ściskam  
Ania

From: "mantra ASIA"  
Sent: Sunday, July 23, 2006 3:37 PM  
Subject: zycie towarzyskie i turystyka

Witaj!

Wyzwiedzałam już chyba wszystko, co w zasięgu pieszym i rowerowym. Byłam w Muzeum Narodowym i zobaczyłam pokaz rysowania na piasku - to forma tubylczego pisma - rodzaj hieroglifów. Wczoraj z Australijczykiem (wozi facet pełnowymiarowy rower na łódce, ale jego łódka ma 15 m długości) pojechałam na wycieczkę do wodospadów, bardzo miło spędziliśmy dzień. A dziś niedziela - lunch u Portugalczyków, a wieczorem (to już standard) kino u Szweda - najlepsze kino w mieście! Przypomina mi to czasy wczesnego dzieciństwa, kiedy chodziło się na telewizję do sąsiadów. I tak teraz u Ricka siedzimy przed monitorem - zbieranina z całego świata, przypadkowo spotkani w tym egzotycznym miejscu. Wszyscy w drodze, na chwile (dłuższą lub krótszą) zatrzymaliśmy się w tym porcie. A po seansie i po herbacie, wsiadamy do swoich ding i rozjeżdżamy się do swoich łodek. Życie na wodzie wydaje mi się teraz tak naturalne.

Słucham lokalnego radia - toktok bislama - całkiem fajny język - Australijczyk mówi, że to najgorszy slang angielski, jaki można sobie wyobrazić. Nie wszystko rozumiem, ale całkiem sporo. Za parę pokoleń wszyscy będziemy mówić bislama.

Całkiem tu chłodno wieczorami - w końcu to środek zimy! Chyba w Polsce jest teraz ciepiej.

Toktok, plis!

Buziaki,  
Asia

From: "MANTRA ANIA"  
Sent: Monday, July 24, 2006 1:01 AM  
Subject: Re: Rezerwacja biletu dla Ewy

Witam,

Dziękuję za info o bilecie. Fajne połączenie.  
Teraz tylko trzeba szybko płynąć do Cairns :))

Wiesz ... jakoś mi dziwnie, że zostało mi już tylko kilkanaście dni.  
Nie sądziłam, że tak szybko to zleci.  
Bardzo dobrze się tutaj czuje.  
Ciekawa jestem czy ten rejs mnie zmienił, czy odnajdę się na lądzie.  
Co będę chciała dalej robić ? Nie wiem, ale trzeba dać szansę życiu :))

Przed rejssem bałam się jak to będzie z inną osobą na jednym jachcie.  
Bez szansy ucieczki czy wyjścia na spacer ...  
Okazało się, że z Anią bardzo fajnie się spędza czas.  
Jest świetnym kompanem, a ludzie są zawsze najważniejsi.  
Sprawdziło się : "Nie ważne gdzie, ważne z kim"  
Z Futerkiem warto .

Z tych wszystkich miejsc, które odwiedziliśmy  
najbardziej podoba mi się Vanuatu i Fiji.

Najciekawsze jednak (jak na razie) wejście do portu było na Tuamotu, atol Manihi :))  
Nazwałyśmy to z Anią: "wierzchem na myszy" :))

Pozdrawiam Ciebie,  
Ewa

From: "mantra ASIA"  
Sent: Monday, July 24, 2006 2:01 PM  
Subject: sąsiad

Cześć Andrzej!

Myślę, że ta wiadomość będzie dla Ciebie miła. Dzisiaj z samego rana odwiedził mnie sąsiad - gość nie w porę gorszy od Tatarzyna - ten to ma talent - jak nie druga w nocy, to ledwo wstałam, jeszcze w piżamie, ale co robić - zaprosiłam na kawę. Tym razem zupełnie trzeźwy i mocno zainteresowany łódką. Wyoglądał, co tylko się dało, nawet do zez zajrzał, żeby zobaczyć mocowanie balastu (dobrze, że umyłam parę dni temu), wypytywał mnie o szczegóły techniczne, co wiedziałam, to powiedziałam, dałam adres Twojej strony i Twój email. Facet chce kupić łódkę tej wielkości, a w Nowej Zelandii nie robią. Mantra bardzo mu się spodobała, wygląda, że ma poważne zamiary. Nawet odległość go nie zniechęca, mówił, że to byłaby dobra okazja, żeby popływać po europejskich wodach. No to pewnie podbijesz rynek nowozelandzki.

W czwartek mamy wychodzić.

A tu dzisiaj Dzień Dziecka - święto państwowe, wszystko zamknięte, prawie jak w niedzielę, bez sensu, nawet lodów nie sprzedają, przecież przynajmniej lodziarnie, cukiernie i sklepy z zabawkami powinny być otwarte.

Pozdrowienia,  
Asia

From: "mantra ASIA"  
Sent: Tuesday, July 25, 2006 7:08 AM  
Subject: Vanuatu-Australia

Hej Andrzej,  
wyruszamy stad 27.07 z samego rana, po imieninach Ani i moich (awansem z 29.07;-)).  
Wybrałam po 20 tys. watów na łódkę. Pieniądze te wydane zostały na podstawowe zakupy spożywcze, rachunki posiadam. Asia wzięła 4,5 tys., Kwarantanna 3 tys., immigration 2 tys., Mooringi 18 tys. pranie 2,5 tys., 4,5 tys. na 20 litrów paliwa na łódkę. Clear out kosztuje 7 tys.  
To na razie tyle, czekamy na Twoja odpowiedź i prognozę pogody;-)  
pozdrawiamy  
Marta&Ania

From: "mantra ASIA"  
Sent: Tuesday, July 25, 2006 4:25 PM  
Subject: nudziarstwo Nieliterackie zupełnie

Cześć Andrzej!

Nie wiem, jak w końcu jest z tymi australijskimi przepisami anty foulingowymi, bo na noonsite podają, że musi być położony w ciągu 6 miesięcy przed wejściem do australijskiego portu (to musimy slipować w ciągu tygodnia od odprawy), a tu w marinie wisi info, że w ciągu roku, to by jeszcze przeszło. Ale Ali z Festiny nurkował i mówi, że nasza łódka w ogóle nie ma anty foulingu, nie wiem, nie wiem czy już się cały stał, czy co, ale podobno od ostatniego jego czyszczenia w Musket Cove do teraz całkiem zarosła (dwa tygodnie). Czy będziesz przyjeżdżał do Australii na ten remont? Przydałoby się wykorzystać ten postój nie tylko na anty fouling, ale też na inne naprawy (ta nieszczęsna pompa wody słodkiej, sprawdzenie (może wymiana) uszczelki saildrive i chyba olej w przekładni też by pasowało wymienić), dobrze by było, żebyś przy tym był.

Dość przynudzania, może następny mail będzie bardziej literacki.

Ucałowania,  
Asia